

Grecja

6 lipca 2015

30 czerwca upłynął termin zakończenia negocjacji rządu Grecji z Komisją Europejską. Grecja mogłaby kontynuować zadłużanie państwa w instytucjach finansowych pod warunkiem „wdrożenia programów dostosowania strukturalnego”. Premier zapowiada referendum w tej sprawie. Komentatorzy skupiają się na ocenie zręczności polityków, ale pojawiają się też opinie kwestionujące neoliberalną receptę na rozwój gospodarczy.

W ożywionej dyskusji na temat sytuacji Grecji dominuje pogląd, że państwo było źle rządzone, co doprowadziło do kryzysu zadłużenia, a społeczeństwo gwałtownie protestuje, ponieważ chce nadal żyć na kredyt.

Nikt nie wspomina o dużych wydatkach związanych z organizacją Olimpiady w Atenach, które przyczyniły się do zapaści finansowej państwa. W Polsce nie mówi się o tym, ponieważ zbyt oczywista jest analogia do Euro 2012. Sława autostrad i eurostadionów jako sukcesu finansowego i cywilizacyjnego nieco zbladła. Dopiero Brazylijczycy wyciągnęli wnioski z doświadczeń poprzedników i organizowali protesty przeciw mistrzostwom.

W Polsce nie mówi się też o greckich armatorach, którzy rejestrują greckie statki w egzotycznych rajach podatkowych. Ciekawa jestem, kto potrafi wskazać Vanuatu na mapie. W Europie lepiej znany jest Cypr, popularny raj podatkowy armatorów. Według nowomowy neoliberalnej unikanie płacenia podatków nazywa się „optymalizacją podatkową”. Pusta kasa państwowa to zmartwienie polityków, którzy nie potrafią prowadzić takiego biznesu, jakim jest państwo. Rząd Grecji odrzucił korzystną ofertę sprzedaży kilku wysp na Morzu Egejskim. Polskim politykom spieszy z pomocą armia samorządowców pana Kukiza, doświadczonych gospodarzy, wspierana przez ekonomistów z Centrum im. Adama Smitha. Może

uda się sprzedać kolumnę króla Zygmunta równie korzystnie, jak Polskie Nagrania...

Warto jeszcze wyjaśnić, co to jest „dobre rządzenie”, którego zabrakło w Grecji. Intuicyjnie wiemy, że to „system Tuska”, ale sięgnijmy do źródeł. Bank Światowy i OECD nieustannie troszczą się o polityków, wdrażając zasady „dobrego rządzenia”. „Optymalny program” pozwala ciąć wydatki na cele społeczne przy „minimalnym ryzyku politycznym”, czyli ryzyku protestów społecznych.

W 2003 r. prywatny właściciel dobrze prosperującej fabryki kabli w Ożarowie zamknął fabrykę. Prawdopodobnie chodziło o zlikwidowanie konkurencji dla importu kabli francuskich, ale są to tylko nasze domysły. Załoga protestowała, szukała wsparcia w rządzie, parlamencie, kościele. Pamiętam, że przyjechał wtedy do Ożarowa poseł Zbigniew Ziobro, wyraził poparcie zdesperowanym pracownikom, obiecał interwencję, ale nic to nie pomogło. Prawo własności jest święte. Pracownicy dzień i noc trzymali strażę przed budynkiem, aby nie dopuścić do wywiezienia maszyn. Prawa własności broniły firma ochroniarska i policja. W dramatycznych okolicznościach blokada została pokonana przemocą i fabryka znikła. Protest był głośny w całej Polsce. Powstał OKP – Ogólnopolski Komitet Protestacyjny, wydawał nawet własne pismo pt. „Walka trwa”, ale ta inicjatywa ratowania miejsc pracy też upadła, jak wiele innych w tamtym czasie.

W numerze z grudnia 2003 pisma OKP trafiliśmy na trop prowadzący do interesującego opracowania autorstwa Christiana Morrisona pt. „Polityczna wykonalność programów dostosowawczych”. Jest to rzetelna praca naukowa oparta na badaniach i danych statystycznych z kilkudziesięciu zadłużonych państw zmuszonych przez banki do cięcia wydatków. Można ją znaleźć w serii „Political Economy Notebook” OECD.

Szokujący jest cynizm dobrych rad, jak „dobrze rządzić”. Podam kilka przykładów za pismem OKP.

„Jeśli pracownicy najemni przedsiębiorstw prywatyzowanych są dobrze zorganizowani, mogą skutecznie przeciwstawić się decyzji rządu (o prywatyzacji czy masowych zwolnieniach z pracy). Pożądana byłaby wszelka polityka osłabiająca tego rodzaju interesy zawodowe – z gospodarczego punktu widzenia usunęłaby ona przeszkody stojące na drodze wzrostu, a pod względem politycznym rząd uzyskałby swobodę działania – bezcenną w okresie przystosowawczym. Ktoś mógłby zgłosić zastrzeżenie, że taka polityka wywoła opór, ale lepiej, żeby rząd stoczył walkę na tym polu w sprzyjającej koniunkturze gospodarczej niż w sytuacji kryzysowej, gdy jest osłabiony”.

„W przypadku wdrażania programu dostosowawczego, rząd może zrekompensować spadek popularności, spowodowany cięciami wydatków budżetowych, stosując w obliczu zaburzeń represje”.

„W trudnej koniunkturze, w której mogą być potrzebne siły porządkowe, odradza się znoszenie premii dla sił porządkowych”.

„Cięcia wydatków budżetowych na inwestycje zwykle nie wywołują żadnych reakcji, nawet gdy są bardzo ostre”.

„Jeśli zmniejsza się wydatki na ich (służb publicznych) utrzymanie, należy wystrzegać się zmniejszania ilości świadczonych usług, można natomiast sobie pozwolić na obniżanie ich jakości. Np. można zmniejszyć środki na utrzymanie szkół czy wyższych uczelni, lecz niebezpieczne byłoby zmniejszenie liczby uczniów czy studentów. Rodzice zareagują gwałtownie na odmowę przyjęcia swoich dzieci do szkół czy na studia, ale nie na stopniowy spadek jakości nauczania”.

„Stopniowo i w odpowiednich chwilach szkoła może wprowadzać odpłatność za naukę lub zlikwidować nauczanie pewnych przedmiotów. Należy to robić krok za krokiem”.

„Jeśli przy wdrażaniu programu dostosowawczego rząd ma posiadać odpowiednie pole manewru, powinien mieć poparcie

jednej czy dwóch wielkich partii, a nie w koalicji małych partii, co oznacza, że wybierając parlament, należy preferować ordynację większościową, a nie wybory proporcjonalne (w najgorszym razie doradza się kombinacje obu tych systemów)".

Dziesięć lat temu słuchacze traktowali informacje o wspieraniu niewidzialnej ręki rynku przez przemoc i politykę rządu jak bajki o żelaznym wilku. Wróciliśmy do tematu, ponieważ ekonomiści i pani premier wciąż mówią nam o dobrym rządzeniu, które PO opanowała perfekcyjnie, oraz straszą przykładem Grecji.

Autorstwo: Joanna Duda-Gwiazda

Źródło: NowyObywatel.pl